Glass, Jakub

W czterechsetną rocznicę reformacyi w Polsce

Przegląd Historyczny 21, 346-358

1917-1918

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Reformacya nie była w Polsce bynajmniej interesującym jeno epizodem dziejowym, nie była jakimś przygodnem wyładowaniem się tężyzny szlacheckiej, lecz czynnikiem wielkiej doniosłości, który zaważył głęboko na szali życia duchowego narodu. Wyszedłszy ostatecznie z łona husytyzmu, reformacya w Polsce przygotowaną była oddawna, przez długotrwałą opozycyę przeciwko urzędowemu kościołowi. „Tak samo, jak za czasów Zbigniewa Oleśnickiego, żądał teraz ogół pewnej niezawisłości dla kościoła polskiego i sobór kościelny polski, pod prezydencyą króla, za najwyższą władzę kościelną w całem państwie rad sobie przedstawiał". Owa, od 100 lat z górą przyświecająca narodowi myśl reformy religijnej, to w istocie rzeczy, przedewszystkiem nawrót od pogańskiego humanizmu do chrześciaństwa, do religii, do Boga, następnie — to usiłowanie stworzenia silnej władzy monarchicznej i ścisłego, zwartego organizmu państwowego. Koroną całej budowy państwowej miało być wielkie zjednoczenie polityczne: ścisła unia litewska i pruska. (Bobrzyński). Urzeczywistnienie tych zawrotnie szerokich poglądów rownałoby się wytworzeniu na rozległych obszarach Rzpltej Polskiej jednolitego organizmu państwowego, cieszącego się niebywałą w dziejach świata, dla postronnych częstokroć niepojętą, swobodą narodową, wyznaniową i polityczną. Byłoby to słowem połączenie harmonijne zasad porządku i wolności, połączenie, bezpośrednio na pniu ruchu religijnego wyrosłe.

Niewłaściwie ocenia ruch reformacyjny w Polsce w połowie XVI wieku, powiada dr. Kot, ktoby go sprowadzał do przewrotu religijno-dogmatycznego, albowiem wzięty, jako całość, był to ruch bez porównania szerszy. Ogarniał on wszystkie dziedziny życia ówczesnego, był wyrazem nie tylko nowych zapatrywań religijnych, ale zarazem nowego poglądu na życie, świat i człowieka. Polska w okresie reformacyi po raz pierwszy przeżywa tak silną przemianę, odkąd weszła w koło idei cywilizacyjnych zachodu. Równie silnej i intensywnej nie przeżyła zapewne aż do czasu legionów i Księstwa Warszawskiego. Ruch reformacyjny był nie tylko wielkiem odrodzeniem religijnem, ale zarazem prawdziwą syntezą dążeń religijnych, umysłowych, kulturalnych i politycznych, rozkołysanych u nas przez wychowanie humanistyczne.

Zaznaczyć jednocześnie należy, że ruch reformacyjny pozostawał wprawdzie w ścisłym związku z zagranicą, posiłkował się traktatami Lutra, Kalwina, Melanchtona, ale mimo to nie nabierał charakteru cudzoziemskiego, naśladowczego, rozwijał się owszem w sposób odrębny, odpowiadający potrzebom narodowym, łącząc z religią politykę, z studyowaniem biblii kult dla staro-

żytnych, i t. d. Oczekując od nowego ruchu zupełnie nowego uregulowania ustroju Rzpltej, nadawali mu wyznawcy charakter nawskroś narodowy. Swoistość ruchu reformacyjnego w Polsce przebija przedewszystkiem w pismach najgłębszego myśliciela różnowierczego obozu, genialnego Frycza Modrzewskiego, zwłaszcza w wiekopomnem jego dziele: „O poprawie Rzeczypospolitej", w którem jako równorzędne zagadnienia traktowane są sprawy reformy rządu i społeczeństwa, szkoły i kościoła, prawa i wojska, wiary i obrzędu[1]).

Ze stanowiska historyczno literackiego stwierdzić należy przedewszystkiem, że reformacyi zawdzięcza Polska rozkwit języka literackiego i piśmiennictwa wogóle, a to wskutek całego szeregu przekładów Pisma Świętego, dokonywanych przez przedstawicieli różnych wyznań protestanckich, oraz olbrzymiej literatury dogmatyczno-polemicznej; że właściwym twórcą prozy polskiej był wielki dysydent polski Mikołaj Rej. Reformacya, jak powiada jej entuzyasta, Michał Wiszniewski w swojej dziewięciotomowej „Historyi Literatury Polskiej", (1840-1857), obdarzyła Polskę piśmiennictwem narodowem; po wypędzeniu zaś aryan i zdławieniu ruchu dysydenckiego zaprzestano znowu w Polsce pisywać po polsku.

Przy całym jednak splendorze zewnętrznym, obok takiego bogactwa ideowego i niesłychanie szybkiego na wszystkich polach postępu wewnętrznego, jaki towarzyszył reformacyi, reformacya w Polsce z przyczyn przez historyę należycie dotąd nie wyświetlonych upadła, a hasło *vae victis* w okrutny sposób na niej odbić się miało. Jeżeli tragiczne są losy narodu polskiego, to po trzykroć tragiczne są zaiste losy polskiej reformacyi. „W narodach, w których początki ruchu reformacyjnego były do polskiego podobne, np. we Francyi i na Węgrzech, zachowały się po dziś dzień silne mniejszości protestanckie, które na Węgrzech dotąd mają znaczenie polityczne, we Francyi zaś, jakkolwiek liczebnie mniej silne, wobec reszty narodu zachowują znaczenie moralne"[2]). U nas zaś, jak żałośnie stwierdza jeden z pisarzy ewangelickich, z dawnej świetności polskich protestantów ostały się prawie tylko groby, w których się w proch rozsypują dawnego blasku wspomnienia.

Winę takiego stanu rzecy nieubłaganej za Batorego, a zwłaszcza za Zygmunta III reakcyi katolickiej, i jezuitom tradycyjnie

---

[1]) Dr. Stanisław Kot: Stan badań nad reformacyą polską, Lwów 1912.

[2]) Krasiński—Merczyng, l. c.

przypisywać się zwykło. Rzecz to jednak nie ulegająca już dzisiaj żadnej wątpliwości, że o wiele cięższe po stronie samychże dysynentów polskich są grzechy: własna ich niewytrwałość, niefrasobliwe poleganie na łatwych zwycięstwach pierwotnych, rodzime polskie fatalne wewnętrzne „potępieńcze swary“ oraz — w stosunku mianowicie do najsympatyczniejszych, zarazem jednak dla losów reformacyi w Polsce najniebezpieczniejszych, skrajnych aryan czyli antrytrynitarzy — wyprzedzające swój wiek zuchwalstwo myśli religijnej, do jakiego dochodzili ludzie, żadnego nad sobą nie uznający wędzidła.

„Ciebie się nie tylko boję, lecz lękam, o wolna, o kresu nie znająca duszo polska!

Przed tobą drżę, ty niełacna, krnąbrna, sama siebie szaleństwem chłoszcząca, ty, samej sobie nieznana i nikomu niewiadoma“ [1]).

Reformatorowie polscy polegli, i to z własnej winy przeważnie, ale polegli śmiercią bohaterów, nieugięci, bez skargi na ustach, w imię wolnej myśli ludzkiej i niepodległości sumienia. Jeden stąd wszakże, jak się zdaje, wniosek wyprowadzić wolno. Oto że protestantom polskim na polskiej ziemi przystało raz na zawsze miejsce zaprawdę nie ostatnie, jako dziedzicom przesławnych dziejowych tradycyi. Dzisiaj tymczasem w smutnym domu niewoli takich dożyliśmy czasów, iż protestantom polskim, którzy na polskiej ziemi pomimo nieustannych od lat wielu prześladowań ze strony dawnego rządu najezdniczego, chcą chwalić Boga w ojczystej mowie polskiej, tłomaczy się z całą powagą, że nie dla nich to głosił Luter wolność sumienia, nie dla nich dokonał się wielki ruch wyzwoleńczy XVI stulecia, którego dzisiaj nie zapomnianą czterechsetną święcimy rocznicę. W Polsce bowiem protestantyzm, skoro tylko stał się polskim, skazany jest jakoby na nieuchronną zagładę ze strony katolicyzmu, w imię przeto instynktu samozachowawczego może i musi być rzekomo protestantyzm w Polsce tylko niemieckim. Czy mamy tutaj do czynienia z elementarną nieznajomością historyi krajowej, czy ze świadomie złą wolą, orzec trudno. Bądź co bądź jednak przekonanie to tak dalece znajduje odgłos w sferach miarodajnych, iż jak tego byliśmy niedawno świadkami, na synodzie w Łodzi narzucić nam usiłowano ustawę, która, wymagając od przyszłych naszych duszpasterzy obowiązkowych studyów teologicznych na uniwersytetach mowy niemieckiej i czyniąc język niemiecki mową urzędową

[1]) Żeromski: Duma o hetmanie.

wszystkich naszych korporacyi religijnych, miała być wykładnikiem urzędowym tej jedynej w swoim rodzaju jubileuszowej reformacyjnej tezy, że protestantyzm może być w Polsce li tylko wiarą niemiecką.

Gdy sto lat temu święcono w Niemczech trzechsetną rocznicę reformacyi, żalił się patryota niemiecki Arndt, że w ślad za reformatorską Lutra działalnością pełzną trzy stulecia smutne, kalekie, a chrome, stulecia fanatyzmu religijnego i wzajemnej nienawiści, i że dotąd nie zajaśniała Niemcom ona promienna jutrzenka wolności, w imię której działał wielki reformator. Z tem większą goryczą my dzisiaj, po upływie dalszych lat stu zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że właśni Lutra rodacy zapoznają niestety po dziś dzień istotną treść i osnowę na nowo przezeń światu objawionej „dobrej nowiny", która miała być w pierwszej linii wyzwoleniem wszystkich narodów świata z pod przemocy światowładnej Romy i uświęceniem zasady: niechaj każdy chwali Boga w swoim języku ojczystym. Przy dzisiejszym fanatyzmie narodowym i religijnym, jakie wolno stawiać ludzkości horoskopy w przyszłą półtysięczną reformacyi rocznicę?

Tem zaś boleśniejszą ironią losu są tego rodzaju zamachy na wolność w kraju najbardziej tolerancyjnym na świecie, jakim jest i była zawsze Polska.

Takim jest względem protestantyzmu polskiego stosunek obcych. Nierównie bardziej bolesnym jest atoli stosunek swoich. Wobec protestantyzmu polskiego mają przedewszystkiem rodacy obowiązek wydobyć z pyłu zapomnienia i wskrzesić w pamięci współczesnych to wszystko, co się zachowało dotąd po dawnej świetności dysydenckiej w archiwach, bibliotekach i muzeach, a co stanowi część integralną polskich dziejów i kultury. Albowiem pomimo wojen, pożarów, zniszczenia i długich prześladowań ocalały jeszcze dość obfite zabytki z dziejów kościoła ewangelickiego i piśmiennictwa ewangelickiego w Polsce.

Jak obowiązkowi temu wobec bogatej protestancko-polskiej kultury czyni się w Polsce zadość, dość powiedzieć, że nawet pisma patryarchy piśmiennictwa polskiego, właściwego twórcy polskiej prozy, *praeceptora Poloniae*, jak go nazywa w pomnikowej swojej monografii profesor Brückner — Mikołaja Reja, pomimo odbytego w r. 1906 w Krakowie specyalnego Rejowskiego Zjazdu jubileuszowego, nie zostały dotąd krytycznie wydane, lubo mamy w Polsce tak zasłużonego w tym kierunku specyalistę-badacza, jak prof. Bruchnalski we Lwowie.

„Jest i po za Rejem do wydania szereg pisarzy pierwszej

miary, pisze w liście prywatnym p. Artur Górski. Jest Grzegorz z Żarnowca, którego Postylię jeszcze niedawno temu przedrukowano w Niemczech i posługują się nią (jak Rejem po niemiecku posługują się podobno na Ślązku austryjackim); jest Krowicki, jest z innych dysydentów Budny, który pierwszy w Europie rozpoczął krytykę tekstu Pisma (nietylko jego interpretacyą), jest Lubieniecki, jeden i drugi, i ich Historya Reformacyi w Polsce; jest Przypkowski, Wiszowaty, Szlichting, Murzynowski, Otwinowski (razem poeta niezwykłej miary) — ludzie mający swą kartę w historii słowa i myśli, zepchnięci w cień przez późniejszą reakcyę. Ma tak samo Śląsk górny polaków-reformatorów świetnego pióra (Gdacjusz), a trzeba sięgnąć do Gdańska, do jego bibljotek, i Torunia zresztą także nie pomijać".

Na czoło Reformacyi polskiej wysuwa się kolosalna postać Łaskiego. Tymczasem ten najwybitniejszy z reformatorów polskich, wychowaniec uniwersytetu Bolońskiego, przyjaciel Erazma i Melanchtona, kierownik zborów we Fryzyi, Danii i Anglii, którego tragiczne życie w całości niemal na obczyźnie upłynęło, a który, „sterawszy siły w zapasach na obcej ziemi, wrócił do ojczyzny po to tylko, aby, popracowawszy jeszcze trzy lata, nad siły niemal walcząc z wszelkiemi niedogodnościami, nieprzyjaciolmi niebezpiecznymi i zawziętymi na zewnątrz i wewnątrz, odumrzeć nakoniec niedokończonego dzieła" [1]), ma sobie poświęconą jedną znakomitą monografię w języku holenderskim (dra Kuypera), drugą w języku niemieckim (Daltona), ma również część pism i listów staraniem tychże obcych badaczy wydaną. Najobfitsze wszakże źródło wiadomości o Łaskim, rękopisy w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu, częściowo tylko przez Daltona spożytkowane, do których dotarł niestrudzony badacz dziejów protestantyzmu w Polsce, Brückner, dotąd w całości drukiem ogłoszone nie zostały. Brak również w języku polskim wyczerpującej o Łaskim monografii.

Nieprzebrane bogactwa kryje w swym łonie literatura aryańska, owych heretyckich antytrynitarzy, czyli „braci polskich", których zuchwałe hasła najbardziej bodaj przyczyniły się do potępienia u nas dzieła reformacyi. Te rogate polskie dusze, najtypowsi to bodaj przedstawiciele onej pamiętnej epoki w dziejach kultury polskiej, gdy dogmaty religijne do tego stopnia dzieliły członków jednej rodziny, jak obecnie różnice w poglądach politycznych. „Przeciwnej strony ludzie sprzysięgają się nie jeść, nie

---

[1]) Brückner: Różnowiercy polscy 1905.

pić, na koniec ani: pomaga Bóg (późniejsze: niech będzie pochwalony) nie mówić stronie przeciwnej, sędziego nie mieć, jedno człowieka sekty swej, nie apelować od niego, nie słuchać starosty i t. d. pisze St. Orzechowski 6-go lipca 1560 r. (Brückner). „Kwestye za naszych czasów światu jako objawienie głoszone, rozsądzały między sobą już owe zboreczki aryańskie w Lublinie, Rakowie czy Lucławicach“ (potępiły niewolę chłopa, głosiły pokój wieczny na ziemi, oświadczyły się za zniesieniem kar cielesnych), „Gdy po wieloletnich prześladowaniach za to, że źle wierzyli, wystarczało im przyjąć katolicyzm, aby prześladowań uniknąć, woleli oni porzucić wrogi kraj ojczysty i udać się na tułaczkę, a nigdzie liczyć nie mogli na litościwe przyjęcie, jakie np. francuskich lub salcburskich emigrantów o wiarę między współwyznawcami pewnie czekało, i litowała się nad nimi chyba śmierć, która z kilkuset ciągnących do Siedmiogrodu, a złupionych po drodze przez żołdactwo cesarskie, rychło tylko trzydziestu przy nędznem życiu zachowała“ (Brückner).

Musieli wprawdzie po odwołaniu w r. 1685 edyktu nantejskiego opuścić nie gościnny dla nich również kraj ojczysty hugonoci francuscy, ale fortunniejsi w tem od nieszczęsnych naszych „nurków“ polskich (tak od sposobu odbywania chrztu przez przeciwników przezywanych, w zamian za co tamtych, jako wyznawców dogmatu trójcy świętej, „trójczakami“ nazywano) ponieśli światło ewangelii po Szkocyi, Holandyi i do Niemiec i w przybranej swojej ojczyźnie stali się krzewicielami nowej kultury.

Uchylili swemi monografiami rąbek zasłony Brückner, oraz Tadeusz Grabowski („Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce“ 1906. „Literatura aryańska w Polsce” 1908), wprowadzając nas w świat ducha tych niespokojnych polskich nowatorów. Niechaj jednakże, nie poprzestając na tem, sprawiedliwa potomność wydobędzie z ukrycia, w którem od tylu wieków pozostaje, i ogłosi światu wszystką bogatą po nich rękopiśmienną spuściznę.

Spotkam się tu być może z zarzutem, iż, podnosząc z okazyi luterskiego lubileuszu potrzebę badań nad dziejami reformacyi w Polsce, niepotrzebnie wysuwam Reja — kalwina i aryan — heretyków. Odpowiem na to, iż w Polsce poszczególne wyznania dysydenckie częstokroć niepostrzeżenie przechodzą jedno w drugie, wszystkie zaś razem wzięte składają się dopiero na niezrównany obraz kultury polskiej, że zresztą w kraju, w którym dobrowolnie, i to już w XVI wieku, dokonano tego co gdzieindziej dopiero w wieku XIX, i to pod naciskiem z góry przeprowadzono (mianowicie unii trzech wyznań: augsburskiego, czeskiego i szwajcar-

skiego, przez akt, zawarty w Sandomierzu dnia 14 kwietnia r. 1570), godzi się nie stosować zasady wyłączności wyznaniowej, ale ogarnąć bez różnicy cały ruch dysydencki w Polsce, nie wykluczając nawet odsuniętych w swoim czasie od Ugody Sandomierskiej, a dzisiaj najbardziej właśnie ze stanowiska obyczajowo-kulturalnego interesujących aryan.

Jak dalece przy badaniach nad dysydentami w Polsce niepodobna rozróżniać ściśle odcieni wyznaniowych, stwierdza fakt, że na Zjeździe Rejowskim, urządzonym w dniach 1—4 lipca r. 1906 przez Akademię Umiejętności w Krakowie na uczczenie Reja-kalwina, świętne grono uczestników Zjazdu zebrało się na nabożeństwie pamiątkowem w kościele, który lubo, jak wszystkie kościoły ewangelickie w Austryi, nosi urzędownie charakter unijny, właściwie jest jednak luterskim [1]).

W jakim stanie są dzisiaj badania nad dziejami reformacyi w Polsce?

Po epokowem dziele Waleryana hr. Krasińskiego—krewnego Zygmunta, z linii kalwińskiej, dobrowolnego po roku 1831 emigranta do Anglii, gdzie życie całe poświęcił badaniom nad dziejami kościołów dysydenckich w Polsce — „O powstaniu i upadku reformacyi w Polsce“ („Historical sketch of the rise, progress and the decline of the reformation in Poland and of the influence which the scriptural doctrines have exercised on that country in literary, moral and political respects“), dziele wydanem po angielsku w latach 1838/1840, zaraz potem przetłomaczonem na język niemiecki i francuski, w polskiem zaś tłomaczeniu staraniem ks. Burschego ukazującem się dopiero w latach 1903/5, oraz po kilku zasadniczych pracach Łukaszewicza z czwartego, piątego i szóstego lat dziesiątka ubiegłego stulecia („Wiadomość historyczna o dysydentach w mieście Poznaniu“, „O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce“, „Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie“, „Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce“), nie wyszła w języku polskim żadna praca, ogarniająca całokształt reformacyi: dwutomowe bowiem

[1]) „Całe nabożeństwo (w kościele ewangelicko-augsburskim w Krakowie), stwierdza przewodniczący Zjazdu, czcigodny prof. Korzon, było wzruszające; przemowa, kazanie pastora przejęte były duchem narodowym; kaznodzieja wysławiał Reja szczególniej za to, że ten pierwszy nasz pisarz dotarł do ludu swoją ową dosadnością prostaczą, i że wyrobił stanowisko obywatelskie swoim współwyznawcom wśród narodu dodając, że oni tego stanowiska nie opuszczą i bronić zawsze będą“ Pamiętnik Zjazdu historyczno-literackiego imienia Mikołaja Reja, str. 238, 239.

dzieło ks. Bukowskiego („Dzieje reformacyi w Polsce", 1883/6), które odmawia reformacyi wszelkich pierwiastków etycznych, pomimo całego aparatu krytycznego trudno poczytywać za pracę istotnie naukową. Tymczasem w Niemczech, poczynając od r. 1855, wyszły aż cztery historye reformacyi w Polsce: Fischera, Konieckiego, Krausego i Wotschkego (1911), o charakterze, co prawda, z wyjątkiem tej ostatniej pracy, raczej popularyzatorskim, bądź co bądź jednak, budzące interes dla sprawy reformacyi polskiej, zwłaszcza gdy się zważy, że niektóre z nich doczekały się aż dwuch lub trzech wydań. Być może jednak, iż przy dzisiejszym wciąż niedostatecznym poziomie badań archiwalnych, nie czas jest jeszcze na naukowe ujęcie całokształtu dziejów reformacyi w Polsce, lecz poprzestawać należy tymczasem na skrzętnych opracowaniach monograficznych.

Na Zjezdzie Rejowskim prof. Grabowski w referacie swoim p. tyt. „Najważniejsze dezyderaty w sprawie badań nad piśmiennictwem religijnem w Polsce XVI wieku" wskazał jako cele wytyczne: 1) wydanie pism pisarzy protestanckich, 2) wydanie protokułów synodalnych, 3) monografie o poszczególnych wybitnych osobistościach. „Zjazd historyków polskich w r. 1900, pisze Grabowski, podniósł przez usta jednego ze swych uczestników brak źródeł do dziejów religijnego ruchu, których dotąd dostarczali katolicy, a powinniby wydawać protestanci. Gdyby ze strony tych ostatnich wydano dla poznania epoki to, coby choć w części wyrównało rażące braki i stanęło na poziomie wydawnictw Przeździeckiego, Hiplera, Zakrzewskiego, Wisłockiego, Wierzbowskiego, zadanie byłoby ułatwionem niezmiernie. Na razie jednak ogłaszają się tylko źródła do poznania luteranizmu w Prusiech; materyały w rodzaju protokułów synodów kalwińskich spoczywają w Warszawie i w Wilnie, nie ogłoszone przez nikogo" [1]).

Nie ulega kwestyi, że Zjazd Rejowski przyczynił się nie mało do ożywienia w Polsce badań monograficznych nad dziejami protestantyzmu w Polsce w wieku XVI. Wydawnictwo jubileuszowe „Z wieku Mikołaja Reja" (w Warszawie), „Pamięci Mikołaja Reja" (we Lwowie) albo tego rodzaju monografie, jak Warmińskiego „Andrzej Samuel i Jan Seklucyan" (w Poznaniu) znakomicie posunęły naprzód nie tylko wiedzę naszą o Reju, ale i o reformacyi w Polsce w ogóle. Przyznać jednak należy, że program drobiazgowych a systematycznych badań nad refor-

---

[1]) Pamiętnik Zjazdu im. Reja, str. 83.

macyą w Polsce, jedenaście lat temu przez Grabowskiego wytknięty, po dziś dzień przez uczonych polskich w życie wprowadzony nie został. O urzeczywistnienie go kuszą się natomiast obcy.

Podczas gdy mianowicie uczeni polscy rozważają reformacyę przeważnie na tle ogólnych zagadnień historyi polskiej lub historyi kultury w Polsce, pisarze niemieccy opracowują cały szereg zagadnień, że tak powiem, lokalnych z zakresu samej reformacyi, przygotowując grunt do przyszłego ściśle naukowego traktowania przedmiotu. Prace te ukazują się w różnych wydawnictwach specyalnych, jak *„Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen“*, *„Altpreussische Monatsschrift“*, *„Aus dem Posener Lande“* *„Innere Mission für die Provinz Posen“* i t. d. W stolicy ruchu reformacyjnego zachodniej części kraju, uczonym wielkopolskim Lesznie, gdzie w ufundowanem przez Leszczyńskich „gymnasium illustre“ nauczał niegdyś biskup jednoty czeskiej w Polsce Jan Amos Komeński, założony został w r. 1911 arcyniemiecki „Związek ewangelicki do dziejów kościoła w Poznańskiem“ (Evangelischer Verein für die Kirchengeschichte der Provinz Posen), który—powiedzmy nawiasem nakładem księgarni (Oskar Eulitz Verlag), wypuszczającej w świat najzjadliwsze firmowe wydawnictwa osławionego Ostmarkvereinu—wydaje regularnie roczniki „Z przeszłości kościoła w Poznańskiem“ (Aus Posens kirchlicher Vergangenheit).

Inicyatywę do założenia Towarzystwa dał synod prowincyonalny ewangelicki w Poznaniu, poczem wyłonioną została specyalna komisya z dygnitarzy urzędowych złożona, która urządziła wspólną konferencyę z głównym oddziałem poznańskim „Związku Gustawa Adolfa“. Już taka arcy urzędowa inicyatywa daje pojęcie, jaki charakter ma nowe stowarzyszenie: znajduje się ono pod ścisłą opieką Konsystorza ewangelickiego w Poznaniu, wobec czego parafie protestanckie i pastorzy należą doń niejako z urzędu. Rzut oka historyczny, jaki daje pastorom nowe Towarzystwo, rozszerza ich widnokrąg, wzmacnia przywiązanie do kraju, zwłaszcza zaś, jak wyjaśnia w słowie wstępnem pastor Bickerich, wyjaśnia trudne i odpowiedzialne zadanie przedstawiciela niemieckości w Poznańskiem. Dzieje reformacyi w Polsce, poucza Bickerich, to „po nazbyt szybkim pochodzie tryumfalnym rychły odwrót i następnie ciężka walka, której towarzyszyła długa, twarda niedola, przy nieustających niemal prześladowaniach, dopóty, dopóki wraz z zapadnięciem się dawnej Rzplitej nie ustały bezprawia i prześladowania, wzmogło się atoli jednocześnie na-

pięcie uczucia narodowego, które całkowicie odwróciło naród polski od ewangelii". „Słowem reformacya w Polsce, to dzieje krwi i łez, gwałtu i chytrości, apostazyi i zdrady, zarazem jednak zapał pełen ofiarności i uporczywa wytrwałość". Wobec swoistej roli niemczyzny w barbarzynskim kraju polskim, badania historyczne w zakresie reformacyi mają na celu „spotęgowanie poczucia patryotycznego ludności niemieckiej w Poznańskiem oraz uzasadnienie stąd poczucia naukowe".

Ilość członków stowarzyszenia stanowiła: w r. 1911—85, w r. 1912—144, w r. 1913—186, w r. 1914—206. Czasu wojny ilość członków spadła i w końcu r. 1915 wynosiła już tylko 180, w r. 1916 — 174, w r. 1917 — 190. Roczniki ukazują się obecnie co dwa lata: rocznik V nosi datę r. 1916, rocznik VI—datę r. 1918. Nie mniej jednak i podczas wojny działalności swojej ruchliwe Towarzystwo nie zawiesiło. Zasila je swojemi pracami przedewszystkiem niezmordowany Wotschke oraz sekretarz pastor Bickerich, który jest duszą Towarzystwa. Z większych prac Wotschkego w rocznikach wojennych wymieniamy „o prześladowaniach religijnych w 18 wieku" (oczywiście w Polsce, rocznik V), Erazm Gliczner (rocznik VI). W roczniku VI Bickerich zamieszcza obszerne sprawozdanie z wycieczki swojej, odbytej na jesieni r. 1916 z ramienia Towarzystwa do Warszawy, dla zbadania archiwów.

Jak pod wpływem nowego stowarzyszenia rozwijają się badania specyalne, wnosić można stąd, że z wymienionych w roczniku IV-m (1914) prac, jakie w dziedzinie historyi kościoła w Poznańskiem ukazały się były w roku sprawozdawczym, na 64 pozycye spotykamy 9 prac polskich i 1 czeską obok 54 niemieckich. Dla stwierdzenia rzeczowego i nader specyalnego charakteru prac podejmowanych przytaczamy tytuły niektórych rozpraw. Dziennik Jednoty Polskiej w latach 1643/1751. Przyczynek do dziejów gminy ewangelickiej w Bninie. Hohenzollernowie, a Jednota Poznańska. Zburzenie kościoła w Mielęcinie. Sejm piotrkowski w r. 1552, a synod w Koźminku z r. 1555. Ostatnie dwie prace są piora wspomnianego już wyżej Wotschkego, pastora z Zaniemyśla, szczególnie płodnego w zakresie dziejów reformacyi w Polsce pisarza. Przy całym aparacie naukowym i pomimo pozornej rzeczowości tematów, historya reformacyi w Polsce, a zwłaszcza w Wielkopolsce, w wydawnictwach tych przedstawiana jest stale w tym duchu, jak gdyby kraj ten był po wsze czasy praniemieckim i tylko na powierzchni wypadków spotkać się można było od czasu do czasu z objawami życia polskiego.

W Austryi wydawnictwo *Monumenta Austriae Evangelica*,

prowadzone przez prof. Löschego w Wiedniu, traktuje źródłowo sprawę protestantyzmu między innemi w Galicyi. Dzieje „braci czeskich“ w Polsce traktuje na wielką skalę zakrojone, dotychczas dwutomowe dzieło Bidla: „Jednota Bratrska v prvnim vyhnanstvi“ (1900/3.)

Z historyków rosyjskich prof. Lubowicz wydaje „Dzieje reformacyi w Polsce“ (1883) tudzież „Początki reakcyi katolickiej oraz upadku reformacyi w Polsce“ (1889), obie rozprawy na przeprowadzonych gruntownych badaniach w archiwach rzymskich i szwajcarskich oparte, prof. zaś Karejew pisze „Zarys krytyczno-bibliograficzny ruchu religijno-reformacyjnego w Polsce w wieku XVI“ (1885) oraz „Zarys dziejów reformacyi i reakcyi katolickiej w Polsce“ (1886).

Z dysydentów polskich pierwsi dotąd stanęli do pracy kalwini. Nieliczni dzisiaj przedstawiciele bratnich zbiorów kalwińskich postanowili w r. 1908 na synodzie ewangelicko-reformowanym litewskim przystąpić do wydawnictwa akt synodalnych. Zawiązany został w tym celu komitet redakcyjny, składający się z Bolesława Grużewskiego, kuratora synodu, kilku pastorów litewskich, zawcześnie dla nauki polskiej zgasłego prof. Henryka Merczynga z Petersburga oraz niestrudzonego na polu badań archiwalnych pracownika, p. Aleksandra Woydego z Warszawy. Wydawnictwo p. t. „Zbiór pomników reformacyi kościoła polskiego i litewskiego“ objąć ma w zasadzie akta synodalne wszystkich trzech prowincyi, na jakie pod względem wyznaniowem dzieliła się Polska: litewskiej, małopolskiej i wielkopolskiej. Praca, podzielona na 12 seryi, aczkolwiek nie w szybkiem tempie, postępuje jednak wciąż naprzód, dotychczas owe wszakże poszyty — w liczbie 4-ch[1]) — obejmują jedynie przywileje i nadania oraz akty synodalne i księgi zborowe litewskie. Całego materyału ze wszystkich prowincyi polskich, tak jak to sobie w zasadzie przynajmniej założyło, sympatyczne to wydawnictwo ogarnąć oczywiście nie jest w stanie. Nawet redakcya Związku ewangelickiego w Poznańskiem utyskuje, że w archiwum w Lesznie spoczywają akta poważnych Synodów Jeneralnych oraz długim szeregiem woluminów objęte akta synodów Jednoty Wielkopolskiej. „Kiedyż wybije wreszcie godzina, gdy skarby te wydobyte zostaną z ukrycia na światło dzienne. Niżej podpisany, — pisze sprawozdawca, znany

---

1) Dotychczas wyszły: seryi I zeszyt 1 (1911), seryi IV zeszyt 1 (1913) i zeszyt 2 (1914), oraz seryi X zeszyt 1 (1913).

nam skądinąd pastor Bickerich z Leszna, — gotów byłby akta te przetłomaczyć i wydać, najchętniej w oryginale polskim wraz z przekładem obocznym (niemieckim), gdyby tylko znalazły się środki na pokrycie kosztów wydawnictwa".

Jak dalece pilną jest sprawa badań nad reformacyą w Polsce, dowodzi fakt, że czasu już wojny, w r. 1916, w najtrudniejszych warunkach tamecznych, założone zostało w Wilnie „Towarzystwo Miłośników Historyi Polskiej Reformacyiim. Jana Łaskiego".

Rzecz prosta, iż takiemu stanowi rzeczy, gdy w pracy nad rzeczami swojskiemi bądź wyręczają nas obcy—przedstawiciele wszystkich trzech mocarstw rozbiorowych, — bądź do zadania o wiele przerastającego ich siły przystępują wśród swoich nieliczne jednostki dobrej woli, raz już kres położyć należy i zabrać się do pracy przy udziale właściwych sił naukowych, z odpowiednimi środkami. Jest tedy ze wszech miar wskazanym założenie Towarzystwa do badań nad dziejami reformacyi w Polsce. Towarzystwo miałoby na celu z jednej strony ogłoszenie drukiem wszystkich akt i dyplomatów kościoła ewangelickiego w Polsce, z drugiej zaś wydanie dzieł pisarzy protestanckich, bacząc, aby w razie gdy chodzi o autora z talentem, nie ograniczać się na wydaniu jego pism teologicznych albo polemicznych, lecz wydać pisarza całego z włączeniem oraz działu literackiego. Sądząc z prób dotychczasowych, będą z tego, jak pisze p. Artur Górski rewelacye prawdziwe dla literatury ojczystej, wyjdą skarby, leżące od wieków w popiele.

Bardzo również pilnem, bynajmniej nie ostatniem zadaniem przyszłego Towarzystwa byłoby wydanie w języku polskim Pisma Świętego — najlepiej może przedruku Seklucyana lub Biblii Brzeskiej — w odpowiedniej świetnym naszym tradyycom bibilijnym z XVI wieku szacie zewnętrznej.

W ten sposób przygotowalibyśmy materyał źródłowy dla przyszłych katedr polskich teologii protestanckiej na uniwersytecie w Warszawie. Katedry te nie byłyby w takim razie czemś sztucznem i oderwanem od gruntu, lecz wykładający mogliby na zasadzie zgromadzonego materyału przystąpić bezpośrednio do badań naukowych nad tem, co stanowi istotną, a nader wybitną stronę polskiej kultury.

Trudno zaprawdę w godniejszy sposób święcić jubileusz reformacyi, aniżeli wydobywając z ukrycia i z zapomnienia skarby, jakimi nas obdarzyli owi nieustraszeni szermierze wolności, dawni dysydenci polscy!